

[Ref.]

Czas zajebiście zwalnia, ja - jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem,
Patrzą się wszyscy na mnie, ja - jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem.

1. Poranek, trudna noc w końcu jest już za mną,
nie wiem w jakim domu jestem, ale powiem że warto,
Pode mną widzę nogi jakiejś fajnej ziomalki,
w kuchni na kuchence, jakiś spalony czajnik,
Chyba, poniosła mnie wczoraj biba,
nie wiem jak się nazywam, jaką mam ksywę?
Ale z tego co widzę musiało być naprawdę nieźle,
bo miny kumpli jakby kurwa szczali w deszczu,
Zresztą - co mnie to? I tak ich nie pamiętam,
więc zabieram graty i schodzę z pięterka,
Wszyscy śpią, nie chcę nikogo obudzić,
najciszej jak mogę przez balkon wychodzę.
Zobaczyłem kran, zarzuciłem trochę wody,
przeskakuję przez płot i szukam samochodu,
Mam jakieś zwidy, ale dobrze trafiłem,
wyjmuję kluczyki - będę w domu za chwilę!

[Ref.]

Czas zajebiście zwalnia, ja - jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem,
Patrzą się wszyscy na mnie, ja - jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem.

2. Normalne, że na start muszę mieć same problemy,
kluczyk zamiast w stacyjkę - to w klakson! No cholera!
Zaciął się! Zaraz mi głowa jebnie!
Czy mój samochód wypił wczoraj więcej ode mnie?
No kurwa nie sędzę, bak prawie pusty,
nie tankuję, bo przecież nigdy nie mam kapusty,
Ale jakoś ciągnie, chyba na oparach jedzie,
chromole to! Nadrabia wszystko klasą przecież,
Stoję na skrzyżowaniu, wszyscy się patrzą,
mam nadzieję, że nie na mnie - tylko na moje autko,
Ja cały siny, oczy prawie niewidoczne,
z ujebaną bluzką i zombie na mordzie,
Znow... Zgubiłem okulary w schowku,
kondycja Chevroleta jest o wiele lepsza ziomku,
Czyste, srebrne felgi, ani jednej ryski,
a w chromach to kurwa możesz się nawet przejrzeć.

[Ref.]

Czas zajebiście zwalnia, ja - jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem,
Patrzą się wszyscy na mnie, ja - jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem.

3. Już powoli wjeżdżam na moją działnicę,
pogłaśniam muzykę, podnoszę hydraulikę,
Mimo, że ledwo widzę, do domu trafię bez oczu,
muszę się w końcu położyć, albo jebną przy schodach!
Elegancko, parkuję autko, nikt mnie nie drasnął,
honorowe miejsce - przed płotem babki,
Wbijam do domu, biorę do ręki szmatkę,
muszę wyczyścić felgi żeby dalej były ładne.
Dbam o autko, bo to jest moja własność,
a jak się nie podoba to możesz się kurwa zamknąć,
Koniec roboty, szmatkę rzucam na ziemię,
ziemia kładzie się na mnie - leżę pod Chevroletem...

[Ref.]

Czas zajebiście zwalnia, ja - jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem,
Patrzą się wszyscy na mnie, ja - jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem,
jadę Chevroletem.